REZOS.

TRAGEDYA EURYPIDESA

NAPISANA W MŁODZIEŃCZYM WIEKU.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.

1881.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

REZOS.

TRAGEDYA EURYPIDESA

NAPISANA W MŁODZIEŃCZYM WIEKU.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.

1881.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
65573

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

WSTĘP.

Tragedya niniejsza zawiera tylko to, co w drugiéj połowie księgi X. Iliady, od w. 300 licząc, opowiedziano. Starożytny autor argumentu powiada jednak, że (τὸ δρᾶμα) περιέχει τὴν Νυκτεγερσίαν. Niewątpliwie znał on i napisał prawdę. Odyséj bowiem i Dyomedes ukazują się tak nagle w obozie nieprzyjacielskim, że nikt nie wie, czemu i jak tam się dostali. Niepodobna zaś przypuścić, żeby poeta tak bez wszelkiego przygotowania był ich wyprowadził na scenę. To też jeden z prologów w części i dramat rzymskiego poety Attiusa fragmentarycznie zachowane[1]) naprowadzają na to, że nie posiadamy początku dramatu. Początek dramatu uzupełnia, Hartung[2]) w następujący sposób. Ponieważ w prologu nigdy chór nie występuje i po prologu zwykle jeszcze następuje dyalog, przeto przypuszcza Hartung, że w prologu może występował Agamemnon, jak u Attiusa, i opisawszy położenie wojska greckiego wyraził obawę swoję o los jego i wynurzył się (publiczności) z postanowieniem swojém. Ażeby jednak nie rzucić popłochu na obóz i nie przerwać spoczynku reszcie, sam zbudził kilku wodzów, którym najbardziéj ufał, i zaprowadził na koniec obozu, aby wart nie spuszczać z oka. Na obradzie wodzów może po dłuższéj dyspucie, a może też niebawem wystąpił Dyomedes, zganił bojaźń króla, zachęcił do wytrwałości i powiedziawszy, jaką chce oddać usługę wojsku, przybrał za towarzysza wyprawy Odyseja. W taki sposób uzyskalibyśmy dla dramatu prolog na wzór prologów w Ifigeniach. Że zaś po oddaleniu się Dyomedesa i Odyseja do obozu nieprzyjacielskiego, reszta wodzów powróciła do swych namiotów, przeto scena się opróżniła i mogła bezpośrednio nastąpić scena ta, od któréj zaczyna się część dramatu zachowana. Hartung pokazuje daléj, jak szczątki prologu zaginionego może mieszczą się w utworze Christus patiens, bo, jak dodaje, z żadnéj tragedyi Eurypidesowéj autor owego utworu tak pilnie i tylu ustępów nie wypisywał, jak właśnie z Rezosa. Wskazuje nawet Hartung na wiersze, które mogły w prologu się mieścić, jakkolwiek mu chodzi głównie o dowód, że jedynie dla braku po-

[1]) Ὑπόθεσις Ῥήσου.: Πρόλογοι δὲ δίτεοι φέρονται. Ὁ γοῦν i t. d.

[2]) Hartung, ueber den verlorenen Prolog und ueber die Aechtheit der Tragoedie str. 6 w edycyi téjże tragedyi.

czątku tego tragedyą tę mogło poczytywać za utwór nieeurypidesowy. Gdyby bowiem powiada H., byli powzięli przekonanie, że tragedyą tę tylko fragmentarycznie posiadamy, i wyjaśnili sobie dokładnie zajście w scenie téj, w któréj straż chwyta Odyseja, nie byliby powątpiewali wcale o autentyczności utworu, t. j. o autorstwie Eurypidesa. Że zaś tragedya ta wyszła z pod pióra Eurypidesa, to poświadczają nietylko Arystarch, Dyonizodoros, Parmeniskos, Krates i wielu innych gramatyków, ale i autor argumentu, który pisze: *ἐν μέντοι ταῖς διδασκαλίαις ὡς γνήσιον ἐπιγέγραπται.* A zatém w chronologicznym spisie tragedyj przedstawionych w Atenach Rezos był wymieniony jako dzieło Eurypidesa. Prawda, dydaskalie nie polegały czyli niezasadzały się na żadnym urzędowym dokumencie; atoli ich autorowie: Arystoteles, Eratostenes, Kalimachos i i., byli tak dokładnie obeznani z literaturą ojczystą, że wierzyć im można i należy. Nadto drugie ważne świadectwo przyznaje Eurypidesowi utwór niniejszy. W uwadze do w. 515 oto pisze uczony Krates, że Eurypides nie znał się jeszcze dobrze na astronomii, ponieważ był młodzieńcem, kiedy Rezosa pisał (*ἠγνόει τὴν περὶ τὰ μετέωρα θεωρίαν διὰ νέον ἔτι εἶναι ὅτε τὸν Ῥῆσον ἐδίδασκε*). Krates należał do liczby uczonych, którzy porządkowali i objaśniali spis dydaskaliów. Musiał zatém Krates ze spisu tego zaczerpnąć wiadomość swoję i obliczyć zarazem wiek poety. Ci jednak, co odmawiają utwór Eurypidesowi, powołują się także na autora argumentu, który przed ustępem wyżéj przytoczonym pisze: *τὸ δὲ δρᾶμα ἔνιοι νόθον ὑπενόησαν, ὡς οὐκ ὂν Εὐριπίδου· τὸν γὰρ Σοφοκλεῖον μᾶλλον ὑποφαίνειν χαρακτῆρα. ἐν μέντοι ταῖς* cett. (p. w.). I cóż to znaczy? Oto autor argumentu chce przez to powiedzieć, że niektórzy dla stylu i języka poematu odmawiali go Eurypidesowi a przysądzali Sofoklesowi; nie byliby jednak ze zdaniem swojém wystąpili, gdyby byli wiedzieli, że dramat w dydaskaliach wymieniony jako rzeczywiście Eurypidesowy. Domysł owych krytyków nie był z tém wszystkiém bez podstawy; bo język różni się w saméj rzeczy bardzo od Eurypidesowego języka w innych tragedyach, ale nie ma téż nic wspólnego z Sofoklesowym. Atoli dziwić się temu nie będzie nikt, gdy przypomni sobie, że Rezosa pisał poeta jako młodzieniec (i że dramat ukazał się może na scenie pod obcém nazwiskiem, gdyż przed rokiem 30-tym życia nie było wolno nikomu wystąpić) i że najdawniejszą z tragedyj zachowanych, t. j. Alcestys napisał E. mając lat 47, że więc między napisaniem Rezosa a Alcesty upłynęło lat kilkanaście. W czasie tym mógł naturalnie nietylko znacznie, ale nawet do niepoznania zmienić się styl autora.

Treść zachowanéj części dramatu jest następująca. Na scenie ukazuje się chór, stanowiący nocną straż trojańską. Strachem zdjęty dla tego, że widział w obozie greckim wiele ognisk i wojsko gromadzące się, jak powiada, przed namiotem Agamemnona — a ogli to być wodzowie do obrady zwołani — budzi Hektora i radzi wezwać do broni całe wojsko. Hektor dowiedziawszy się po długiém badaniu o przyczynie trwogi, twierdzi przeciwnie, że Grecy nie myślą o napadzie, jeno o ucieczce i że udaną czujnością gorliwą, chcą zdurzyć i w błąd wprowadzić Trojan. Dla tego, rad udzielonéj mu przez chór wiadomości, postanawia téjże nocy jeszcze napaść na Greków i przetrze-

pać nieprzyjaciela, gdy będzie dopadał okrętów. Chór napróżno zbija zdanie Hektora i napróżno odwieść usiłuje od powziętego postanowienia. Wtém ruchem w obozie i hałasem przebudzony Eneasz nadchodzi (*Epejsodion* I.). Wysłuchawszy wszystkiego Eneasz podziela zdanie chóru; wątpi, żeby wróg myślał o ucieczce i radzi dla tego wysłać szpiega do obozu Greków, któryby się rozpatrzył w ich zamiarach, odradziwszy poprzednio nocną wycieczkę, niebezpieczną w każdym razie. Na wysłanie szpiega zgadza się niebawem chór. Hektor tedy ustąpił, a nakazawszy Eneaszowi uspokoić nocnym zgiełkiem zaniepokojone wojsko, który też niebawem dla spełnienia rozkazu się oddala. pyta, ktoby z Trojan obecnych podjął się pójść na wywiady do obozu greckiego. Dolon zgłasza się i ofiaruje usługi swoje wodzowi pod warunkiem, że konie Achilesa w nagrodę otrzyma. Przyrzeka mu je Hektor; poczém chór, wielbiąc szczęście Dolona, gdyby téj nagrody dostąpił, pyta go, jak myśli wykonać przedsięwzięcie. Dolon opowiada, że wilczą skórą odziawszy się myśli zdurzyć straże greckie — i w takim stopniu wierzy w udanie się zamysłów, że obiecuje przynieść z sobą głowę którego z naczelników greckich. Ufność Dolona wychwala chór, błaga daléj Apolona, aby miał pieczę o niego i życzy temuż, aby go nagroda nie minęła zasłużona gdyż człek tak odważny wart największéj nagrody, a w końcu rozmyślając nad tém, kogo też zabije, rad byłby najbardziéj śmierci Agamemnona. Gdy Dolon się oddalił i chór wyśpiewał pieśń co dopiero streszczoną (*Stasimon* I w. 221—252), jeden z pasterzów Pryama donosi Hektorowi o przybyciu Rezosa (*Epejsodion* II). Nie wprowadza jeszcze poeta samego Rezosa na scenę, aby przed ukazaniem się jego miał ktoś drugi sposobność do chwalenia dzielności, bogactw, blasku i potęgi Rezosa i tém samém przekonał widzów i uzasadnił zdanie, że pomoc króla trackiego dla Troi mogła być wcale zbawienną i że śmierć jego stratą niepowetowaną. Hektor nie bardzo rad późnemu przybyciu sojusznika. Zdaniem jego zamyśla plon zbierać, nie poniósłszy trudów, czyli, jak wyraża się sam, myśli mieć udział w biesiadzie, choć zwierzyny wespół z resztą myśliwych nie upolował. Nie życzy sobie nawet już wódz trojański przymierza Rezosa — i dopiero na usilne przełożenia chóru zgadza się na gościnne przyjęcie przybysza. Postawiwszy na swojém chór w *Stasimonie* II pięknym (w. 331—380) błaga naprzód Adrastę, wielbi następnie ród Rezosa i wyraża w końcu nadzieję, że Rezos przywróci szczęście i swobodę Troi, pobiwszy Greków i zabiwszy Achilesa. Poczem ujrzawszy zbliżającego się Rezosa, zdumiony blaskiem i świetnością postaci i uzbrojenia, jakby boga jakiego wita króla. Rezos, skoro chór skończył pieśń swoję, w *Epejsodion* następném III wita Hektora i obiecuje nieść pomoc. Mało uprzejmości jest w odpowiedzi Hektora. Nie tając wcale gniewu z powodu tak późnego przybycia, wyrzuca nawet Rezosowi niewdzięczność, gdyż za wyświadczone mu dawniéj dobrodziejstwa taką opieszałością się wypłaca. Rezos tłumaczy się i odpiera zarzuty wymownie. Wojna ze Scytami powstrzymała go oto od niesienia pomocy i nie pozwoliła stawić mu się wcześniéj. Atoli za późno nie przybył mimo opóźnienia i w jednym dniu dokona tego, czego Hektor przez lat dziesięć nie dokazał. Poczém radością chóru i sypanemi mu przez tegoż pochwałami wzbity w du-

mę, przyrzeka nie tylko to, że Greków w Troi pobije, ale to nawet, że w ojczyźnie ich najedzie i kraj ich spustoszy. O tém jednak Hektorowi się i nie śni; wdzięczny on będzie bogom, gdy wrogów z ojczyzny przegna. Nakoniec sprzymierzeńca, który zarozumiałością i butą swoją gniew bogów musi ściągnąć na siebie, gdy go był objaśnił po rozmaitych szczegółach, odnoszących się do wodzów greckich, mianowicie do Odyseja, i powiedział hasło, odprowadza Hektor na miejsce spoczynku a chórowi nakazuje wrócić na stanowisko, które jako straż nocna zajmował, i oczekiwać powrotu Dolona. — Chór jednak po oddaleniu się Rezosa z Hektorem, nie udaje się na stanowisko swoje, lecz obliczywszy i miarkując po zachodzie i wschodzie gwiazd różnych, że godzina straży jego minęła, oddala się, aby przeznaczonych do następnéj straży Lidyjczyków zbudzić. Tym sposobem wojsko trojańskie na sztych podano i utorowano drogę nieprzyjaciołom do wykonania zamachu. To téż niebawém po oddaleniu się chóru ukazuje się Odyséj i Dyomedes — (o których wyprawie zamierzonéj musieli wiedzieć koniecznie widzowie z prologu, bo to, co Hektor Rezosowi o Odyseju powiedział, nie uzasadnia wcale zjawienia się jego nagłego) — i zdążają prosto do namiotu Hektora, aby go zabić, wiedząc z ust Dolona przez nich zabitego, gdzie śpi naczelny wódz Trojańczyków. Atoli Hektora nie znajdują w namiocie i znaleźć nie mogli, jak wiemy, bo poszedł z Rezosem, aby mu wskazać miejsce spoczynku dla wojska trackiego. Zawiedzeni w nadziejach bohaterowie greccy za radą jednego z nich już mieli wrócić do obozu swoich; i byłoby to nastąpiło, gdyby nie nagłe ukazanie się bóstwa. O Rezosa przybyciu bowiem nie wiedzieli nic zgoła. Palada więc, wierna przyjaciółka Odyseja, zjawia się nagle i nakazuje im zabić Rezosa, gdyż niebezpieczeństwo stąd wielkie urosłoby dla Grecyi, gdyby król tracki dożył dnia następnego — i zabrać jego rumaki. Taż sama bogini następnie, kiedy Odyséj i Dyomedes wykonywają mord na trackich sprzymierzeńcach, przybrawszy postać Wenery, durzy Parysa, który w tym czasie zbliżał się do namiotu Hektora, aby mu udzielić wieść o wkroczeniu szpiegów do obozu trojańskiego — a uspokoiwszy go do tyla, że wraca na swoje stanowisko, napomina w końcu jeszcze wracających od rzezi Odyseja i Dyomedesa, aby jak najspieszniéj uciekali i tém samém ratowali życie swoje od śmierci niechybnéj. Poczém znika Atena. Odyseja jednak, któremu trudniéj było wymknąć się z końmi Rezosa, chwytają straże, a wzięty na pytki, gdy nastawają na jego życie, uwalnia się z rąk ich jedynie tym sposobem, że udaje, jakoby był Rezosem, i że powiedział hasło, usłyszane z ust Dolona zabitego. Gdy następnie chór spostrzegł, że uciekają ku okrętom greckim, obawiając się, że to mogą być nieprzyjaciele, i wpadłszy nawet na domysł, że Odyséj pewnie sprawcą jest napaści, zaczyna trwożyć się i lękać się pomsty Hektora. Jak rzezi Traków i Rezosa dokonano, to opisuje powoźnik króla trackiego, sam téż ranny. Szukając bowiem Hektora, wpada na chór, rozmawiający właśnie o ucieczce wrogów, i opowiada po dłuższém narzekaniu na los swój i króla, obszernie to, co zaszło, a że za sprawców rzezi poczytuje Trojan czyli raczéj przyjaciół, chór usiłuje go przekonać o mylności mniemania. t. j. o fałszywém i nieuzasadnioném posądzeniu sprzymierzeńców. Na to

wchodzi Hektor, a wiedząc już o rzezi, najcięższemi karami grozi chórowi za niedbałość w służbie. Gdy chór zaklina się, że jest niewinny i niczem do klęski poniesionéj się nie przyczynił, powoźnik z większą jeszcze stanowczością wyraża podejrzenie swoje i samego Hektora posądza o zabójstwo wykonane, jak mówi, celem zabrania koni Rezosa. Napróżno stara się Hektor wybić mu to z głowy — powoźnik upiera się przy swojém i nie chce nawet przebywać w domu mniemanego zabójcy i tam się leczyć. Hektor jednak upartego pochwycić i do domu swego sługom zaprowadzić każe, aby tam pielęgnowany odzyskał zdrowie. — Kiedy chór następnie ubolewa nad tém że tak nagła zmiana zaszła w położeniu Trojańczyków, ukazuje się nad głowami ich Muza, matka Rezosa, i opłakawszy w rzewnym lamencie syna, mianuje sprawczynią nieszczęścia Atenę, a wykonawcami Odyseja i Dyomedesa. Tym sposobem uwalnia od podejrzenia Trojan, a głównie Hektora, łącząc z opowiadaniem swojém jeszcze przepowiednię, jaka cześć czeka jéj syna i że Achiles, Tetydy syn, także śmierci się nie wybiegnie. Poczém znika; a Hektor widząc zbliżający się wschód słońca, każe zbroić się wojsku, ufny w zwycięstwo. Ufność wodza podziela chór także i wyraża w końcowym czterowierszu.

OSOBY.

CHÓR straży trojańskiéj.
HEKTOR, syn Pryama, pierwszy z wodzów trojańskich.
ENEASZ, syn Anchizesa i Afrodyty, zięć Pryama.
DOLON (= Chytrzec), Trojańczyk.
GONIEC.
REZOS, syn trackiego potoku Strymon i Muzy.
ODYSÉJ, król w Itace.
DYOMEDES, syn Tydeja.
ATENA.
PARYS czyli ALEKSANDROS, syn Pryama
MUZA, matka Rezosa.
POWOŹNIK Rezosa.

(Rzecz dzieje się w bliskości Troi, w obozie Trojan.)

(Noc. Na scenie widać obóz trojański, na przodzie namiot Hektora. Nocna straż trojańska, stanowiąca chór, staje przed namiotem Hektora.)

(*Parodos*, w. 1—83).

Przodownik chóru.

Z giermków książęcych kto nie śpi, niech wbieży
De legowiska Hektora! — lub świeżéj
Wieści sam niechaj wysłucha z ust ludzi
Orężnych, których straż poczwórna trudzi
5. W nocy za całe wojsko Ilionowe!

(Wołając.)

Podnieś, na łokciu podparłszy się, głowę,
Otwórz powieki groźnych oczu, łoże
Liściem na ziemi zasłane, Hektorze,
Porzuć! Czas nagli, posłuchać wypada.

Hektor.

10. Kto tam? Czy głos to przyjazny, czy wroga?
Daj hasło! Jak brzmi? któż to tak do proga
Namiotu mego wśród nocy dopada?

Przodownik chóru.

Straż nocna wojska.

Hektor.

Cóż znaczy ta wrzawa?

Przodownik chóru.

Nie trwóż się!

Hektor.

Nie znam trwogi. Czy wyprawa
15. Zagraża nocna?

Przodownik chóru.

Jeszcze nie w téj chwili.

Hektor.

Przecz stanowisko wy więc opuścili
I zatrważacie wojsko, gdy nie mamy
Wyruszyć nocą? Czy nie wiecie o tém,
Że tuż przy Greków wojsku odbywamy
20. Straż nocną w całym rynsztunku pokotem?

(Strofa) Chór.

Uzbroj dłoń! idź, gdzie towarzyszów leże,
Hektorze! ocuć ich! niech każdy bierze
Dzidę do ręki! wypraw do swéj rzeszy
Przyjaciół! niech kryg w pysk koniom się wrzyna!
25. Do Pantoosa syna lub do syna
Europy, władcy Licyów któż pospieszy? [1])
Gdzież są świadomi trzew badania sztuki?
Czy w pogotowiu są Frygów łucznicy?
Albo procarzów gdzież są naczelnicy?
30. Nawiążcie cięciwy na rogowe łuki!

Hektor.

Zamęt w twych słowach: to straszne dla ucha
Zwiastujesz rzeczy, to dodajesz ducha.
Czy tobą Pana, Kronidy, strach ciska [2])
Groźny i spłoszył cię ze stanowiska,
35. Aby przerazić wojsko? Cóż powiadasz?
Co mi obwieszczasz nowego? Ot! gadasz,
Temu nie przeczę, wiele, lecz dokładnéj
Z ust twoich nie mam wiadomości żadnéj!

(Antistrofa.) Chór.

Pali noc całą, Hektorze, ogniska
40. Argejów wojsko wśród obozowiska,

Że blask dnia jasny oświeca ich nawy.
Stanęło wojsko całe przed namiotem
Agamemnona wśród nocy z łoskotem,
Snać nowéj jakiéjś czekając wyprawy.
45. Bo w takim stopniu nie był zamieszany
Lud ten zamorski nigdy przedtém jeszcze.
Tobie więc, bo stąd coś strasznego wieszczę,
Wieść tę przyniosłem, by ujść twéj nagany.

Hektor.

W porę przybywasz, chociaż jako zwiastun trwogi.
50. Mężowie owi z ziemi téj w nocy ukradkiem
Niewidziani przezemnie uciec i odpłynąć
Myślą. Dowodem tego nocnych ognisk znaki[3])
Demonie, przecz wstrzymałeś na torze zwycięskim
Mnie, lwa od łupu, zanim Argejów zastępy
55. Wszystkie do szczętu zniósłem mieczem natarczywym!
Bo gdyby jasny słońca świecznik nie był zagasł,
Nie byłbym zwycięskiego miecza schował, ażbym
Nawy był zniszczył ogniem i krocząc z namiotu
Do namiotu był ręką krwawą starł Acheów.
60. Jamci gotów był mieczem natrzeć mimo nocy
I korzystać z obrotu szczęśliwego losu,
Lecz mędrcy i świadomi przyszłości wieszczkowie
Radzili czekać świtu dnia, mówiąc, że wtedy
Ani noga Acheów nie ujdzie z téj ziemi.
65. Owi jednak wyroków wieszczbiarzy ofiarnych
Nie czekają; przewagę zbieg wielką ma w nocy.
Więc czémprędzéj do wojska trzeba zanieść rozkaz:
Niech ze snu się otrząśnie i weźmie do broni,
Aby niejeden z wrogów, skacząc na okręty,
70. Cięty w plecy drabiny krwią swoją zrumienił,
A inni pochwyceni i wzięci w kajdany
Nauczyli uprawiać się ziemię frygijską.

Przodownik chóru.

Hektorze, kwapisz się a nie wiesz, co się dzieje,
Bo czy rzesze pierzchają, nie wiemy dosadnie.

Hektor.

75. Z jakiegożby powodu niecono ogniska?

Przodownik chóru.

Nie wiem, lecz widzi mi się bardzo podejrzaném.

Hektor.

Lada czego się strachasz, gdy tém się zatrważasz.

Przodownik chóru.

Nie palili Argeje nigdy tylu ognisk.

Hektor.

I nigdy tak haniebnie nie uciekli z pola.

Przodownik chóru.

80. Ty to sprawiłeś; miéjże więc piecze nad wszystkiém.

Hektor.

Prosta w obliczu wroga rada: broń do ręki!

Przodownik chóru.

Ha! patrz! Eneasz oto szybko ku nam kroczy;
Widocznie przyjaciołom coś nowego powie.

(*Epejsodion*, w. 84—220)

Eneasz.

Hektorze, czemuż w nocy przez obóz przechodzą
85. Straże do twego łoża, rozsiewając trwogę
W ciszy nocnéj schadzkami? Wojsko niespokojne.

Hektor.

Od stóp do stóp się odziéj bronią, Eneaszu!

Eneasz.

Cóż zaszło? czy kto doniósł, że wróg potajemnie
Przygotował zasadzkę jaką w nocnéj porze?

Hektor.

90. Ucieka i dosiada okrętów lud wszystek.

Eneasz.

Jakiż dowód masz na to, a dowód dosadny?

Hektor.

Rozniecają przez całą noc ognisk płomienie
I, zdaniem mojém, jutra tu czekać nie będą.
Nie, rozżarzywszy ogień chcą uciec ukradkiem
95. Na pokładach okrętów do domu z téj ziemi.

Eneasz.

W jakimże więc zamiarze uzbroiłeś ramię?

Hektor.

Gdy okrętów dopadać będą na ucieczce,
Powściągnę ich orężem, natarłszy gwałtownie.
Wstyd byłby to i z wstydem wraz nieszczęściem dla nas,
100. Wrogom, co nam klęsk tyle zadali, dać uciec
Bez walki, kiedy bóg ich w ręce nasze wydał!

Eneasz.

Obyś tak był rozważnym, jak dzielne twe ramię!
Lecz niestety! śmiertelnik żaden nie jest zdatny
Do wszystkiego: ten tę ma, ów inną zaletę.
105. Tyś dzielny do oręża, inni do obrady.
Ty słysząc, że ogniska palą Acheowie
Płomieniste, uniósłszy się pychą zamyślasz
W nocy ciemnéj niebawem przejść z wojskiem przez rowy.
Ha! przejdź-no przez parowu głębokie łożysko!
110. Jeźli wtedy zobaczysz, że wróg nie ucieka
Z kraju, lecz że zanosi się na dzielny odpór,
Zwyciężony już stamtąd nie powrócisz cało!
Jakże przez ostrokoły przedrzesz się pierzchając?
Jakżeby powoźnicy bez złamania osi
115. U wozów mogli rowy i groble przesadzić?
A jeżeli zwyciężysz, wypadnie z zasadzki

Syn Peleja i nie da ci wzniecić pożaru
Na nawach ani Greków tak zgładzić, jak myślisz.
Zapaleniec to, co się śmiałością unosi!
120. Pozwól zatém spać wojsku i wytchnąć spokojnie
Przy tarczach i orężu po znoju wojennym.
Lecz szpiega, jeśli pójdzie kto na ochotnika,
Wysłać radzę do wrogów; i jeżeli drapną,
Wpadniemy natarczywie na Acheów wojsko;
125. Jeźli zaś ognie palą w podstępnym zamiarze,
Nuż szpieg pozna zamysły nieprzyjaciół, radę
Złożymy. Otóż takie zdanie moje, wodzu!

(Strofa.)

Chór.

Na to się zgadzam; tak zmień zdanie swoje!
Wodzów przedsięwzięć pochybnych się boję.
130. Cóż téż lepszego nad to, że do chyżéj
Floty achejskiéj szpieg jaki się zbliży
I, czemu przed naw przodami ogniska
Nieprzyjaciele palą, zoczy z bliska.

Hektor.

Poddaję się, gdy wszystkim wam tak się podoba.

(Do Eneasza.)

135. Idź i obóz uspokój, bo pomiędzy wojskiem
Mogłaby wieść o nocném zebraniu zawichrzyć.
Ja zaś szpiega do wrogów wyślę na wywiady;
I gdy się o zamyśle jakim ich wywiemy,
Obecny wszystko słyszeć i wiedzieć ty będziesz;
140. A gdyby wziąwszy nogi za pas chcieli umknąć,
Czekając na głos trąby, bądź na pogotowiu,
Bo ja nie będę zwlekał, jeno w téjże nocy
Na Acheów uderzę przy naw stanowisku.

Eneasz.

Wypraw czémprędzéj! teraz krok czynisz bezpieczny.
145. Przy boku twoim wytrwam w najcięższéj potrzebie.

(Odchodzi.)

Hektor.

Któż więc z Trojan, co tu są obecni w téj rocie,
Ma chęć pójść jako szpieg do okrętów achejskich?
Któż chciałby się zasłużyć dobrze temu miastu?
Któż przyrzeka? Sam bowiem nastarczyć wszystkiemu,
150. Sprzymierzeńcom i drogiéj ojczyźnie nie mogę.

Dolon.

Ja na niebezpieczeństwo za kraj się narażę.
Do okrętów argejskich pójdę na wywiady
I wrócę, wywiedziawszy się o wszystkich planach
Acheów; to przyrzekam, trud ten biorąc na się.

Hektor.

155. Masz stosowne zaiste! nazwisko, Dolonie,
I kochasz gród; a ród twój od dawna słynący
W dwójnasób większą sławą ty teraz okryjesz.

Dolon.

Wżdy kto się podejmuje trudu, winien za trud
Zapłatę wziąć stósowną; bo zdwaja gorliwość
160. W każdéj pracy nagroda za trud wyznaczona.

Hektor.

Sprawiedliwie i słusznie — i ja to przyznaję.
Wyznacz więc sam nagrodę, krom tego królestwa.

Dolon.

Nie pożądam bynajmniéj twéj władzy zwierzchniczéj.

Hektor.

Więc ożeń się z Pryama córką, bądź mu zięciem!

Dolon

165. Z wyższego stanu żony nie pragnę mieć także.

Hektor.

Jest złoto, jeżli takiéj pożądasz nagrody.

Dolon.

Mam je w domu, nie schodzi mi na dobrém mieniu.

Hektor.

Cóż więc chcesz dostać z tego, co Troja posiada?

Dolon.

Zapewnij mi dar z łupów odebranych Grekom.

Hektor.

170. Dam, byleś nie pożądał dowódzców okrętów.

Dolon.

Tych zabij! nie powściągnij rąk od Menelasa.

Hektor.

Przecie syna Ojleja nie pożądasz pewnie?

Dolon.

Dostojne ręce złe są do uprawy roli.

Hektor.

Któż zatém z Achejczyków ma przypłacić życiem?

Dolon.

175. Rzekłem wprzódy już, że mi na złocie nie zbywa.

Hektor.

Więc przy podziale łupów sam część sobie weźmiesz.

Dolon.

One przybij gwoździami do ścian w bóstw świątyniach.

Hektor.

Jakiéj większéj nakoniec zażądasz nagrody?

Dolon.

Rumaków Achilesa! Winna trudów godna
180. Być zapłata, gdy życie kto stawia na kartę.

Hektor.

Żądając koni, moje krzyżujesz życzenia:
Nieśmiertelne, zrodzone z nieśmiertelnych noszą
Zapędliwego w boju syna Peleusza.
A dał je, jak wieść głosi, dobrze ujeżdżone
185. Pozejdon, morskiéj toni pan, Peleuszowi.
Podrażniłem cię, ale nie odrwię: dam tobie
Zaprząg Achila, klejnot najpiękniejszy domu.

Dolon.

To chwalę sobie; wiém téż, że ze wszystkich Frygów
Najpiękniejszą nagrodę wezmę za mą dzielność.
190. Nie trzeba ci zazdrościć mi! Rozkosz ci sprawią.
Tysiące innych rzeczy, jako panu ziemi.

(Hektor oddala się.)

(Antistrofa.) Chór.

Czyn wielki, żądasz téż zapłaty drogiéj!
Gdy dopniesz, dojdziesz szczęśliwości błogiéj.
Przyniesie sławę trud. Być królów zięciem,
195. Zaszczyt nie mały. Z twojém przedsięwzięciem
Niech będzie Diki bóstwo! ludzie tobie
To uskutecznią, czego życzysz sobie.

Dolon.

Więc pójdę! wstąpię naprzód do domu i ciało
Przyodzieję stosowną suknią przy ognisku;
200. A stamtąd do naw greckich skieruję swe kroki.

Przodownik chóru.

Powiedz, czy inną w miejsce téj przywdziejesz zbroję?

Dolon.

Taką, jaka się godzi do drogi złodziejskiéj.

Przodownik chóru.

Od mędrca trzeba mądrych rzeczy się nauczyć:
Powiedz zatém, jak ciało swoje przyobleczesz.

Dolon.

205. Wilczurą tak obłożę szczelnie plecy swoje,
Że paszcza zwierzęcego łba głową mą będzie;
Toż ramiona wetknąwszy w przednie łapy zwierza
A nogi w tylne nogi, będę jak wilk chodził
Na czterech nogach, aby mnie wróg nie wytropił,
210. Gdy zbliżę się do rowów i szańce okrętów.
Gdy zaś w odludném miejscu stanę, na dwóch nogach
Tam pójdę. Taki oto podstęp wymyśliłem.

Przodownik chóru.

Niechaj cię przeprowadzi tam i sam szczęśliwie
Syn Maji, Hermes, przedni gracz w sztuce mamienia!
215. Świadomyś rzeczy, szczęścia ci tylko potrzeba.

Dolon.

Ocaleję i głowę Odyseja tobie
Zabitego przyniosę, abyś mógł rzec z jawnym
Zakładem w ręku: Dolon poszedł do naw Greków —
Lub też syna Tydeja, bo z niekrwawą ręką
220. Nie powrócę, nim światło wzejdzie nad tą ziemią.

(Odchodzi.)

(*Stasimon* I, w. 221—252.)

(Strofa 1.) Śpiew chóru.

W Tymbrze,[1]) na Delos i w licyjskiéj stronie
Czczony w przybytkach świętych Apolonie,
Władco niebieski, przyjdź z łukiem, przyjdź w nocy
I przewodnikiem zbawiennéj pomocy
225. Bądź na wyprawie mężowi! Ty, który
Dźwignąłeś Troi starodawne mury,
Do tego przyczyń się, wszechwładny panie,
Aby zwycięstwo odnieśli Dardanie.

(Antistrofa 1.)

Niechaj do floty dójdzie szpieg wysłany
230. I wybadawszy Argejczyków plany
Szczęśliwie znowu powróci do swojéj

Strzechy ogniska rodzinnego w Troi!
Niechaj, gdy pan nasz zagłady bój stoczy
Z wojskiem achejskiém, na rydwan on wskoczy
235. Ftyjskich rumaków, którymi zaszczyca
Pan mórz Peleja, Achila rodzica!

(Strofa 2.)

Sam on dla domu i kraju śmiał leże
Wrogów przepatrzeć. Wprawia mnie w zdumienie
Odwaga taka. Nie wielu się zbierze
240. Na równą dzielność, gdy burza szalenie
Wścieka się i gród w fal powodzi tonie.
Jeszcze są dzielni Frygowie i w łonie
Tleją odwagą, że stawię się hardo,
Gdy sojusz Myzów, mój, zelżą z pogardą.

(Antistrofa.)

245. Kogoż z Acheów w namiocie zabije
Morderca, który naśladując zwierzę,
Na czterech nogach po ziemi się wije?
Menelejowi niech życie odbierze,
Albo zabiwszy niech Agamemnona
250. Głowę przyniesie i złoży w ramiona
Helenie zwłoki szwagra, który Troję,
Kraj mój najechał, wiodąc pułków roje.

(Pasterz nadchodzi w charakterze gońca.)

(*Epejsodion* II, w. 253—330.)

Goniec.

Być mi zwiastunem takich nowin ustawicznie,
O jakich, królu, teraz ciebie zawiadamiam!

Hektor.

255. Już to wieśniacy istne niezdary niezgrabne!
Boć przychodzisz zapewne teraz z wiadomością
Niewczesną o obfitym przychówku trzód pańskich!
Toć wiesz, gdzie dom mój stoi, gdzie rodzic mój mieszka,
Tam było ci obwołać trzód błogosławieństwo.

Goniec.

260. My pasterze niezgrabni, nie zaprzeczam temu,
Nie mniéj dobrą dla tego wiadomość przynoszę.

Hektor.

Nie racz mnie opowieścią o szczęściu wieśniaczém,
Tu dźwigamy na barkach walk i wojny brzemię.

Goniec.

Coś podobnego ja téż przyszedłem zwiastować.
265. Mąż bowiem, mnogiéj siły zbrojnéj wódz przybywa.

Hektor.

Jakiż kraj on rodzinny zostawił za sobą?

Goniec.

Tracką ziemię, a zowie się synem Strymona.

Hektor.

Co mówisz? Rezos wstąpił na ziemię trojańską? [5])

Goniec.

270. Odgadłeś. Drugie tyle słów mi oszczędziłeś.

Hektor.

Jakże do łęgów Idy podgórnych się dostał,
Opuściwszy gościniec i pola przestronne?

Goniec.

Nie wiem dobrze; domyśleć się jednak nie trudno.
Nie łatwa to dla wojska rzecz wkroczyć w ciemności,
275. Gdy słyszy, że równiny pełne nieprzyjaciół.
Nas wieśniaków téż, którzy w koło szczytu Idy
Zamieszkujemy ziemi téj pierwsze ognisko,[6])
Przeraził, gdy przez dziką knieję w nocy wkroczył,
Bo z wielkim szumem wojsko toczyło się trackie,
280. By potok, że przejęci trwogą zagnaliśmy
Trzody nasze na szczyty, aby Argejczycy
Nie grabili ich i nie łupili twych obór;

Aż do ucha naszego doszły nieheleńskich
Słów brzmienia i minęło przerażenie nasze.
285. Ja wyszedłem na przeciw tych, co dróg szukali,
I przemawiając trackiém narzeczem badałem,
Kto dowódzcą i czyim synem się mianując
Rusza jako sojusznik do grodu Pryama.
A gdym usłyszał wszystko to, co wiedzieć chciałem,
290. Stanąłem — i ujrzałem Rezosa: Stał jakby
Bóg jaki na rydwanie z cugiem trackich koni.
Guz złoty ściągał jarzmo na karkach rumaków,
Przechodzących białością maści połysk śniegu.
Na ramieniu jaśniała złotemi rzeźbami
295. Tarcza, a, jak na szczycie bogini, śpiżowa
Gorgona do rumaków czół przymocowana
Wespół z wielu dzwonkami postrach roznosiła.[7])
Ogromu siły zbrojnéj dokładnie pod liczbą
Nie zdołałbym oznaczyć, tak był niezmierzony!
300. Wiele było konnicy, liczne tarczowników
Roty, mnóstwo łuczników i wielka gromada
Ciurów oraz w ubiorach trackich szła za nimi.
Taki to sprzymierzeniec przybywa do Troi.
Uciekając lub czoło stawiając we walce
305. Nie zdoła jemu wymknąć się z rąk syn Peleja.

(Odchodzi.)

Przodownik chóru.

Skoro szczęścia promieniem udarzą gród bóstwa,
Łatwo każde zdarzenie pomyślny ma koniec.

Hektor.

Wielu znajdę przyjaciół, odkąd powodzenie
Wieńczy oręż mój i Zeus po naszéj jest stronie.
310. Nie potrzeba nam jednak takich, co od dawna
Nie dzielą z nami trudów, gdy Ares nas przyparł
I dmąc z hukiem nad ziemią tą, żagle rozpłatał.
Jakim jest przyjacielem Troi, Rezos dowiódł.
Przybywa do biesiady, a nie był na łowach
315. I przy chwytaniu łupu wespół się nie znoił.

Przodownik chóru.

Słusznie wcale przyganiasz takim przyjaciołom;
Przyjm jednak tych, co miastu pomoc nieść gotowi.

Hektor.

Dosyć nas jest, co Troi bronimy od dawna.

Przodownik chóru.

Ufasz sobie, że wrogów już masz w mocy swojéj?

Hektor.

320. Tak, ufam; jutrzejszego dnia blask to pokaże.

Przodownik chóru.

Bacz nad przyszłość! niejedno bóg jeszcze powali.

Hektor.

Przyjacielską pomocą po niewczasie gardzę.

Przodownik chóru.

Odpychać sprzymierzeńców, to ściąga nienawiść;
Sam widok jego, królu, postrachem jest wrogów.
325. Skoro przyszedł, gdy już nie jako sprzymierzeniec,
Niech jako gość do stołu przyjdzie gościnnego!
Boć wdzięczność mu przepadła u synów Pryama.

Hektor.

Rada twoja stosowna i mówisz dorzecznie.
Złototarczy mąż Rezos jednak, jak powiada
330. Goniec, przybędzie do nas jako sprzymierzeniec.

(*Stasimon* II, w. 331—380.)

(Strofa 1.) Śpiew chóru.

Adrasteja, córa Zeusowa,
Słowa moje niechaj zachowa
Od zawiści! Co bowiem dusza
Mnie otwarcie powiedzieć zmusza,
335. To wypowiem. — Potoku plemię!

Idziesz, wchodzisz we Frygów ziemię
Pożądany. Wysłała przecie,
Chociaż późno, Muza swe dziecię,
A wraz z matką ciebie wyprawia
340. Strumień, który piękny most wsławia: [8])

(Antistrofa 1.)

Strymon, co przed laty przez czyste [9])
Łono Muzy śpiewnéj rosiste
Lejąc fale, onę zapłodził
Tobą. Teraz tyś się nagodził,
345. By Zeus światło rodzący błogie, [10])
Konie pędząc w cwał rączonogie.
Teraz, frygski grodzie, rodzinna
Ziemio moja, teraz powinna
Pieśń rozlegać się, pieśń wesela
350. Na cześć Zeusa wybawiciela! [11])

(Strofa 2.)

Teraz przecie znów w Troi staréj
Przy biesiadnych stołach przez cały
Dzień co żywo wina puchary
Dzwoniąc w koło będą biegały
355. I miłosne sypną się żarty,
Gdy Atrydzi od brzegów Troi
Przez toń morską wrócą do Sparty.
Och, najdroższy mój! dłoni twojéj
Dzielność i miecz oby zdziałały
360. To, nim wrócisz do domu cały!

(Antistrofa 2.)

Przybądź, jaw się! machając z boku
Szczerozłotą tarczą Pelidy
Zasłoń oczy i stojąc w kroku
O brzeg wozu oparty, dzidy
365. Grot podwójny rzuć, [12]) drażnij wroga!
Placu tobie żaden z Achajów
Nie dotrzyma i już w tan noga
Ich nie pójdzie wśród Hery gajów!

Mieczem trackim zabity ziemię
370. Tę zalegnie — pożądane brzemię!

(Dośpiew na widok Rezosa.)

Królu wielki, och! och! wychowała
Tracya ciebie, och! lwa wspaniałego!
Widok iście książęcy! Patrz, ciała
Zbroja cała ze złota szczerego!
375. Słuchaj, jakie mnóstwo dzwonków grucha
I w głos brzęczy w koło tarczy ucha!
Bóg, bóg jakiś, tak Ares prawdziwy,
Trojo, źrebiec strymoński się zbliża,
Syn spiewaczki Muzy na twe niwy
380. Wchodzi i na ciebie już poryża! [13])

(*Epeisodion* III, w. 381—521.)

Rezos.

Witaj, zacnego ojca synu zacny, władco
Kraju tego, Hektorze! Po dniach bardzo wielu
Witam ciebie, rad widząc, że jako zwycięzca
Stoisz przy szańcach wrogów. Ot! przybywam teraz
385. By razem zburzyć szańce i spalić okręty.

Hektor.

Dźwięcznéj matki, z Muz jednéj, i nurtu trackiego,
Strymona synu, lubię prawdę mówić zawsze
I dwujęzycznym nigdy nie byłem człowiekiem.
Dawno, dawno ci było dać temu krajowi
390. Pomoc i, ileś mógł się do tego przyczynić,
Nie dać od miecza wrogów argejskich paść Troi.
Nie powiesz przecie, żeś nie wezwany nie spieszył
Z pomocą dla przyjaciół i nie zważał na nas!
Ileż to gońców, ileż poselstw z Troi zdawna
395. Chodziło i prosiło o obronę miasta!
Ileż to drogocennych darów nie posłano!
Ty zaś, krewniak i nie Grek, nas nie Greków Grekom,
Ile to było w mocy twéj, wydałeś na łup!
Ja tobie wielkie władcy małemu królestwo

400. Wywalczywszy, wsadziłem ciebie na tron tracki,
Gdy u stóp Pangajosu w Peonów krainie [14])
Czołem stanąwszy Trakom w boju bohaterskim
Strzaskałem ich puklerze i kraj ci wydałem
Ujarzmiony. Usługę tę depcąc nogami
405. Druchom w ucisku odsiecz dajesz po niewczasie.
Inni, co wcale z nami nie są spokrewnieni,
Od dawna tu przybyli i albo w mogiłach
Leżą — nie mały zakład wierności dla miasta —
Lub stojąc przy wojennych wozach i pod bronią
410. Zimne wiatry i suche spieki boga znoszą
Cierpliwie i wytrwale — i nie spoczywając
Ani w namiotach ani na łożach wygodnych,
Pełnymi pucharami jak ty się nie raczą.[15])
To w oczy ci powiadam i przyganiam tobie,
415. Abyś widział, że Hektor szczerym prawdomówcą.

Rezos.

Takim ja także jestem, prostą chodzę drogą
I co na sercu u mnie, to też na języku.
Moje serce zaiste boleśniejszy ściskał
Żal niż twoje, że mnie tu nie było w tym kraju.
420. Atoli lud sąsiedzki, szczep scytyjski wojnę
Wszczął ze mną, kiedym myślał do Troi wyprawę
Skierować. Więc dotarłem do dalekich brzegów
Czarnego morza, wojsko przeprawiwszy trackie.
Tam ziemia krwią przesiąkła wytoczoną mieczem
425. Z ciał Scytów, oraz Traków wzajem zarzezanych.
Otóż ta okoliczność mi przybyć do Troi
I twoim sprzymierzeńcem być nie pozwoliła.
Gdym podbił ich, wziął dzieci jako zakładników
I nałożył podatek roczny na dom każdy,
430. Przybywam, na okrętach morską toń a inne
Powiaty ziemi mojéj przebywszy piechotą;
Nie, jak ty mi wzgardliwie wyrzucasz, puchary
Wypróżniając i w złotych sypiając komnatach,
Lecz na wiatry na morzu trackiém szalejące
435. I niewygody w skrzepłéj Peonii, w tych klamrach

Żelaznych snu nie widząc, ciągle wystawiony.
Prawda, przybyłem późno, ale w porę jeszcze.
Ty bowiem już dziesiąty rok dzidą wywijasz
I do końca nie możesz trafić, lecz codziennie
440. O zwycięstwo z argejskiém wojskiem się rozpierasz.[16])
Mnie jednego obiegu słońca będzie dosyć,
Żeby rozburzyć szańce, napaść na okręty
I zabić Greków. Dnia zaś następnego z Troi
Wrócę do domu, z trudem twym się załatwiwszy.
445. Z was przeto niech nikt tarczy nie kładzie na ramię;
Ja bowiem tych junaków chełpliwych powściągnę,
Tych Greków tępiąc mieczem, choć późno przybyłem!

(Strofa.) Chór.

Hu! ha! miła twoja mowa,[17])
Ty przez Zeusa jesteś miły!
450. Oby tylko twoje słowa —
Niech od tego Zeus zachowa,
Niebios władca! — nieodpartéj
Ci zawiści nie zrodziły!
Nigdy wpierw ni teraz Sparty [18])
455. Morskie nie wysłały siły
Dzielniejszego niż ty męża!
Czy z hartem twego oręża
Achil mierzyć się jest w stanie?
Albo Ajas? Obym, panie,
460. Dożył dnia, gdy miecz twój złamie
Mściwy to mordercze ramię!

Rezos.

Tego tobie za długą nieobecność myślę
Dokazać. Obym bóstwu tém się nie naraził,
Gdy powiem, że od wrogów gród ten uwolniwszy
465. I wybrawszy dla bogów pierwociny z łupu,
Wraz z tobą myślę wkroczyć do ziemi argejskiéj
I cały kraj heleński spustoczyć żelazem,
Aby się nauczyli znosić klęski także.

Hektor.

Bylebym z obecnego ucisku wybawił
470. Gród i życie prowadził, jak przedtém, bezpieczne,
Wielką za to zaiste! miałbym wdzięczność bogom.
Rolę ziemi heleńskiéj i potęgę Argu
Nie tak łatwo spustoszyć mieczem, jak przypuszczasz.

Rezos.

Wszak tu podobno zeszli się Greków mocarze?

Hektor.

475. Ubliżać im nie myślę; aż nadto mię trapią.

Rezos.

Ich zatém zabijemy — i wszystko się skończy,

Hektor.

Tak daleko nie sięgaj! bacz na to, co bliskie!

Rezos.

Snać wolisz znosić razy niż one zadawać.

Hektor.

Dosyć przestronna ziemia ta, w któréj panuję.
480. Nuże! mów, czy na lewém, czy na prawém skrzydle,
Czy też w środku sił zbrojnych — masz to do wyboru —
Oprzeć zamyślasz tarcze i ustawić pułki?

Rezos.

Sam spotkać się, Hektorze, chcę z nieprzyjaciołmi.
Jeźli masz to za hańbę, że ruf okrętowych
485. Po tyloletnich znojach wraz ze mną nie spalisz,
Ustawże mnie naprzeciw pułków Achilowych!

Hektor.

Nie podobna nań natrzeć z wojskiem w szyk sprawioném.

Rezos.

Toć rozeszła się wieść, że popłynął do Troi.

Hektor.

Tak, popłynął i jest tu, ale rozgniewany
490. Na naczelników miecza nie dobywa z pochwy.

Rezos.

Kto drugi po nim w wojsku odznacza się męstwem?

Hektor.

Mém zdaniem Ajas w niczem mu nieustępuje,
Jako też syn Tydeja. Frantem wygadanym
Jest Odysej i nie brak mu męskiej odwagi.
495. Ten człowiek najzelżywiej urągał krajowi.
On nocą do świątyni Ateny się wśliznął
I skradłszy obraz zaniósł do obozu Greków.
Jako żebrak, okryty łachmanami, on już
Do miasta był się przedarł i miotał do Troi
500. Wysłany na wywiady przekleństwa okropne
Na Greków i zabiwszy straże i placówki
Przy bramie wybiegł. Zawsze on stoi na czatach,[18a])
Przy tymbrejskim ołtarzu tuż w pobliżu miasta
Ukryty; z trapicielem strasznym się biedzimy.

Rezos.

505. Mąż odważnego serca skrytobójstwem wroga
Nie sprząta, jeno ściera się z nim czoło w czoło.
Tego, który, jak mówisz, czając się jak złodziej
Czycha i zdradę knuje, żywcem ja pochwycę
I przebiwszy pacierze przy wychodnéj bramie
510. Wystawię na pożarcie drapieżnym skrzydlaczom.
Złodziéj bowiem i boskich przybytków łupiezca
Świętokradzki powinien taką zginąć śmiercią.

Hektor.

Teraz już się rozłóżcie! Noc wzywa do tego.
Ja miejsce, gdzie twe pułki mają przenocować,
515. Wskażę, zdala od wojska stojącego w szyku.
Hasłem naszém jest Fojbos; to w razie potrzeby
Miéj w pamięci i wojsku trackiemu też ogłoś!
(Do chóru.)

Wy odejdźcie i czujnie straż przed szeregami
Odbywając czekajcie na szpiega okrętów,
520. Na Dolona; bo jeźli ocalał i żyje,
Do trojańskiego pewnie zbliża się obozu.

(Odchodzi wraz z Rezosem.)

(W miejsce *Stasimon* III-go w. 522—549.)

(Strofa.) Chór.

Któż straż odbywa? Na kogoż przypada
Warta z kolei po mnie? Z oczu ginie
Gwiazda po gwiaździe; bab siedmiu gromada
525. Mknie w przestwór, środkiem nieba orzeł płynie.[19])
Czegoż zwlekacie? Wstańcie! z legowiska
Wyjdźcie do straży! Noc jasno się nieci,[20])
A księżyc zaszedł. — Zorza, zorza bliska!
I ot jutrzenka, zwiastunka dnia świeci!

I. Półchóru.

530. Komuż straż pierwsza była powierzona?
. . . . . [21])

II. Półchóru.

Korojbosowi, synowi Mygdona[22])

I. Półchóru.

Kto ją miał po nim?

II. Półchóru.

Cylicyan zbudzili
Ludzie peońscy, nas Myzów oddziały.

I. Półchóru.

Więc spieszmy zbudzić Licyów w téj chwili,
535. Żeby z kolei ich roty straż miały.

(Antistrofa.) Chór.

Ha! słyszę: tam, gdzie Symojs toczy fale,
Siedząc na gniaździe różnodźwięcznym głosem
Słowik jękliwe swe rozwodzi żale

Po piskląt stracie nad sierocym losem.
540. Już trzody pasą się na Idy grzbiecie,
Słyszę fujarki nocnéj dźwięk daleki
Źrenice czarem łagodnym sen gniecie,
Co słodko zwiera nad rankiem powieki! [23])

II. Półchóru.

Czemuż szpieg jednak się jeszcze nie zjawił,
545. Którego Hektor na zwiady wyprawił?

I. Półchóru.

Długą mitręgą swoją mnie zatrwożył.

II. Półchóru.

Czy wpadł w zasadzkę i głowę położył?

I. Półchóru.

Być może. Strach mnie!

II. Półchóru.

Do Licyów! daléj!
Aby z kolei po nas stróżowali.

(Odchodzi.)

(Odysej i Dyomedes z dobytemi mieczami krocząc przezornie nadchodzą z przeciwnéj strony.)

(*Epejsodion* IV, w. 550—671.)

Odyséj.

550. Słyszałeś, Dyomedzie? Czy to złudny szelest
Obił się o me uszy, czy téż szczęk był broni?

Dyomedes

Nie, był to brzęk żelaznych łańcuchów na koniach
W zaprzęży. Mnie téż strach zdiął, zanim zmiarkowałem,
Że łańcuchy w uprzęży rumaków tak dzwonią.

Odyséj.

555. Strzeż się, żebyś w ciemności nie napotkał straży!

Dyomedes.

Ustrzegę się, choć stawiam kroki po omacku.

Odyséj.

Gdybyś kogo obudził, czy pamiętasz hasło?

Dyomedes.

„Fojbos,“ pamiętam, z ust je Dolona słyszałem.

Odyséj (zbliżywszy się do namiotu Hektora).

Ha! puste oto widzę legowisko wroga.

Dyomedes.

560. Wszakże Dolon powiedział, że w tém miejscu łoże
Hektora, do którego miecz ten wymierzyłem!

Odyséj.

Cóż to znaczy? czy rota stąd gdzieś indziéj poszła?

Dyomedes.

Kto wie, czy nie zrobiła gdzie na nas zasadzki!

Odyséj.

Tak; śmiały teraz Hektor —; śmiały, bo jest górą.

Dyomedes.

565. Co robić, Odyseju? gdyż nie znaleźliśmy
Męża w łożu. Nadzieja ta nas omyliła.

Odyséj.

Wróćmy do stanowiska okrętów czemprędzéj!
Ocalił jego bóg ten, co go do zwycięstwa
Prowadził; my zaś gwałtem szczęścia nie szukajmy!

Dyomedes.

570. Eneasza lub z Frygów najniegodziwszego,
Parysa, trzeba napaść i ściąć mu łeb z karku.

Odyséj.

Jakże wrogów szukając w obozie omackiem,
Znajdziesz ich i zabijesz bez niebezpieczeństwa?

Dyomedes.

A wrócić do argejskich naw, nie wykonawszy
575. Na wrogu niezwykłego czynu, to sromota!

Odysej.

Czyś nie wykonał? Żaliż zabiwszy Dolona,
Okrętowego szpiega, nie dźwigamy łupów
Na ręku? czy spodziewasz się, że całe wojsko
Sprzątniesz? Usłuchaj! wróćmy! niech bóg szczęści [w drodze!
(Zabierają się do powrotu.)

Atena (niewidzialna).

580. Dokąd się oddalacie od pułków trojańskich,
Rozżaleni i gryząc się tém, że Hektora
Lub Parysa nie wydał wam na śmierć bóg w ręce?!
Czy nie wiecie nic o tém, że zjawił się Troi
Sprzymierzeniec, mąż wcale niepośledni, Rezos?
585. Jeżeli ten przeżyje noc tę aż do rana
Nie powstrzyma Ajasa ani Achilesa
Miecz jego od zburzenia naw greckich do szczętu.
On szańce zrówna z ziemią i torem szerokim
Z mieczem w ręku przez bramę wpadnie do obozu!
590. Tego zabij a wszystko osiągniesz. Od łoża
I od ścięcia Hektora powściągnij swe ręce:
Bo jemu przeznaczona już śmierć z innéj ręki.

Odysej.

Ateno, pani! — głosu twojego dźwięk bowiem
Dobrze mi znany słyszę — ty, która we walkach
595. Ustawicznie pomocą swoją mnie zaszczycasz,
Wskaż wyraźnie nam, gdzie mąż ten stanął obozem
Gdzie jego stanowisko w barbarzyńskiém wojsku?

Atena.

W pobliżu tu rozłożył się — i nie wśród wojska,
Lecz po za szeregami Hektor mu przeznaczył
600. Leże, aż światło dzienne po nocy nastąpi.
Opodal do trackiego wozu przytroczone

Stoją białe rumaki; wydatne w ciemności
Jaśnieją niby pierze rzecznego łabędzia.
Te, pana ich zabiwszy, zabierzcie do domu
605. Jako łup najprzedniejszy; bo nigdzie na świecie
Nie masz już tak wspaniałych rumaków w zaprzęgu.

Odysej.

Dyomedesie! albo ty zabij lud tracki
Lub mnie to zostawiwszy miéj pieczę o zaprząg!

Dyomedes.

Ja śmierć zadam mężowi, ty ukróć rumaki.
610. Biegły jesteś w fortelach ty i mądra głowa.
Tam, gdzie najprzydatniejszy, męża użyć trzeba.

Atena.

Aliści Aleksandra widzę idącego
Tu ku nam! Może słyszał gdzie z ust wartowników
Niepewne o wkroczeniu nieprzyjaciół wieści.

Dyomedes.

615. Czy z innymi mężami, czy téż sam nadchodzi?

Atena.

Sam jeden. Jak się zdaje, do łoża Hektora
Dąży, aby mu donieść, że szpiedzy w obozie.

Dyomedes.

Uprzedzić go należy, sprzątnąwszy ze świata.

Atena.

Więcéj niż los przeznaczył, wykonać nie zdołasz.
620. Dla tego spiesz tam, gdzie masz rzeź postanowioną
Sprawić. Ja tu udając sojuszniczkę jego,
Cyprydę, co zasłania go w każdéj potrzebie,
Nakarmię wroga tego złudnemi słowami.
625. Gdy to powiadam, człowiek, którego to spotka,
Nie wie nic i nie słyszy nic, choć stoi blisko.[24])

Parys (przy namiocie).

Ciebie, naczelny wodzu i bracie mój, wołam.
Spisz, Hektorze? czy czuwać się tobie nie godzi?
Nieprzyjaciele chodzą po naszym obozie.
630. Są to albo złodzieje albo szpiedzy jacyś.

Atena (niewidzialna j. w.).

Nie trwóż się! Ciebie strzeże życzliwa Cypryda.
Mam pieczę o twą wojnę i pamiętam dobrze
O chwale twéj i sławie, wielbiona przez ciebie.
I teraz do zwycięstwa wojska trojańskiego
635. Jawię się i sprowadzam tobie sprzymierzeńca
Potężnego, bogini trackiéj, śpiewnéj Muzy
Syna, który rodzicem swym Strymona mieni.

Parys.

Zawsze życzliwą jesteś dla miasta i dla mnie,
Bogini, i za skarb to uważam najdroższy
640. W życiu, że sąd mój ciebie z miastem naszém złączył.
Przybiegłem na wieść głuchą: wartowników doszła
Pogłoska, że przybyli tu ludzie wysłani
Na zwiady od Acheów. Nie jeden to prawi
A nie widział ich; kto zaś widział, nie wie, gdzie są.
645. Dla tego do namiotu Hektora przyszedłem.

Atena.

Zbądź się trwogi! nic złego w obozie nie zaszło,
A Hektor powiódł Traków na spoczynek nocny.

Parys.

Do przekonania mego trafiłaś i ufny
W słowa twoje strzéc szyków mych pójdę bez trwogi.

Atena.

650. Idź! o wszystkie twe sprawy pieczę będę miała,
Aby mych sprzymierzeńców zwycięstwem się cieszyć;
A życzliwą gorliwość moję sam wnet uznasz.

(Parys oddala się.)

Was zaś wzywam, was, coście się strasznie zaciekli,
Synu Laerta, miecze pochowajcie ostre!
655. Tracki bowiem wojownik już leży na poważ.
Konie macie a wróg już trop znalazł i na was
Naciera. Więc czémprędzéj ku walcom, gdzie stoją [25])
Okręty, uciekajcie! Przecz się ociągacie!
Wróg jak wicher dopada już! Ocalcie życie!

(Dyomedes unosząc zbroję Dolona, a Odyséj z końmi Rezosa uciekają ścigani przez straże. Odyséj wpada na straże.)

I. Półchóru [26]).

660. Ha! ha! bij! kol! siecz! wal! tnij! rań! kto to jest taki?
Patrz, patrz! ten mówię. Tu, tu niech każdy pośpieje!
Zakłócają mir wojska w nocy ci złodzieje!

(Chwytają Odyseja.)

Mam go! schwytałem! Kto ty? skąd ty? ród twój jaki?

Odyséj.

Na co przyda się tobie to wiedzieć? Dziś bowiem
665. Za krzywdę wyrządzoną ty przypłacisz zdrowiem.

II. Półchóru.

Nie powiesz hasła, nim ci pierś dzidą przeszyję?

Odyséj.

Stój! Uspokój się!

I. Półchóru.

Wszyscy tu!

II. Półchóru.

Każdy niech bije!

Odyséj.

Co to? ty Rezosowi zamyślasz śmierć zadać?

I. Półchóru.

Nie, temu, przez któregom miał życie postradać.

Odyséj.

670. Stój!

II. Półchóru.

Nie.

Odyséj.

Ha! nie pastw się nad sprzymierzonym mężem!

I. Półchóru.

Więc hasło?

Odyséj.

Fojbos.

I. Półchóru.

Dobrze! Stójcie! precz z orężem!

(Puszczają Odyseja, który się oddala.)

I. Półchóru.

Wiesz, gdzie poszli mężowie? [27])

II. Półchóru.

Tę obrali drogę!

I. Półchóru.

Daléj! idźcie za nimi w ślad! może na trwogę
Uderzyć nam należy?!

II. Półchóru.

Nie, wśród nocnéj doby
675. Przerażać sprzymierzeńców, nieznośnym byłoby!

Chór.

(Strofa.)

Kto ten, co był tu? któż chlubić się będzie
Wielką czelnością, że uszedł méj mocy?
Jak go odgadnę? Z kim usadzę w rzędzie
Tego, co przedarł się w ciemnościach nocy
680. Nieustraszoną nogą przez szeregi
I roty straży? Czy Tesalii strony
On dzierzy, czy téż Lokrów morskie brzegi
Zamieszka albo wysp ląd rozproszony? [28])

Kto to? skąd? jak się kraj jego nazywa?
685. Któreż z bóstw jako główne w modłach wzywa?

I. Półchóru.

Czy to Odyséj, lub któż to wyrządził?

II. Półchóru.

Wnosząc z przeszłosci, jegobym posądził.

I. Półchóru.

Tak sądzisz?

II. Półchóru.

Czemuż nie?

I. Półchóru.

Prawda, zuchwały
Na nas —

II. Półchóru.

Kto taki? Odwadze pochwały
690. Czyjéjże to dajesz ty?

I. Półchóru.

Odyseja.

II. Półchóru.

Nie chwal-że broni zbójeckiéj złodzieja!

(Antistrofa.) Chór.

Już dawniéj kiedyś on przyszedł do Troi;
Twarz miał nabrzękłą, na sobie łachmany.[29])
Zbrojny w miecz, ukrył go w sukmanie swojéj
695. I żył by nędzarz z ofiary żebranéj.
Brud miał i straszne plugastwo na głowie
A na Atrydów królewski dom złego
Wiele wciąż gadał, jak gdyby wodzowie
Oddawna byli już wrogami jego.
700. Bogdaj był zginął, zginął sprawiedliwie,
Nim stawił nogę na frygijskiéj niwie!

I. Półchóru.

Czy to Odyséj był, czy nie — jam w trwodze.

II. Półchóru.

Ukarze bowiem Hektor straże srodze?

I. Półchóru.

Czemu ma karać?

II. Półchóru.

Z wielkiego zmartwienia.

I. Półchóru.

705. Skąd twój niepokój? Jakiż powód drżenia?

II. Półchóru.

U nas był napad.

I. Półchóru.

Czyj-że?

II. Półchóru.

Ludzi owych,
Co nocą wpadli do leż obozowych.

(Powoźnik Rezosa występuje.)

Powoźnik.

Och! straszne losu zrządzenie! och biada!

Chór.

Ha! kto to? Cyt! Niech każdy w kuczki siada!
710. Może nawinąć się nam kto przed oczy.

Powoźnik.

Jak ciężka Traków sprzymierzonych tłoczy
Niedola!

Chór.

Któż to szerzy narzekanie?

Powoźnik.

Och! ja niebogi! a ty, Traków panie,
Coś na nieszczęście swe oglądał Troję,
715. Jak straszny koniec wzięło życie twoje!

Przodownik chóru.

Którymż ze sprzymierzeńców jesteś? Wzrok mój tępy
W ciemności i dokładnie ciebie nie poznaję.

Powoźnik.

Gdzież znajdę kogo z trojańskich rycerzy?
Gdzież pod zasłoną tarczy Hektor leży?
720. Kogoż z dowódzców wojska zawiadomię
O naszéj stracie? o tém, co kryjomie
Na nas wykonał ktoś i znikł niebawnie,
Traków w żałobie pogrążywszy jawnie!

Przodownik chóru.

Trafiło się snać wojsku trackiemu nieszczęście,
725. O ile wnosić mogę z tego, co słyszałem.

Powoźnik.

Nie ma już wojska, padł trupem mój król
Z ręki zbrodniczéj! Ach! ach! jakiż ból!
Jak ból mię pięcze, szarpie w krwawéj ranie!
Och! umrzeć teraz! Och! sromotnie, panie,
730. Jakżeś sromotnie ty wraz ze mną zginął,
Ledwieś na pomoc do Troi zawinął!

Przodownik chóru.

Nieszczęście nie w zagadkach wcale on obwieszcza,
Bo wyraźnie zagładę sprzymierzeńców głosi.

Powoźnik.

Spadło na nas złe wielkie, a w dodatku hańba
735. Największa; więc w dwójnasób złe się powiększyło.
Bo kiedy umrzeć trzeba, chwalebna śmierć temu
Przykra, co ginie, — bo jak być może inaczej! —
Ale głaszcze potomków dumę i dom wsławia.

My jednak zginęliśmy bezradni bezsławnie.
740. Bo kiedy powiedziawszy hasło na spoczynku
Miejsce Hektor nas zawiódł, spaliśmy pokotem
Wycieńczeni trudami i nie postawiono
Nocnych straży dla wojska, nie złożono broni
Porządkiem ani jarzma na karkach rumaków
745. Nie ściągnięto guzami,[80]) bo król się dowiedział,
Że wy jako zwycięzcy leżycie przy rufach
Okrętowych. Więc padłszy spaliśmy bezpiecznie.
Ja wżdy dręczony troską wybiwszy się ze snu,
Koniom, które do boju porannego przybrać
750. Miałem, obroku szczodrą ręką podsypałem.
Wtém dostrzegłem dwóch mężów, którzy w ciemnéj nocy
Chodzili po obozie i, gdym się poruszył,
Czaili się do ziemi i znów odchodzili.
Krzyknąłem na nich: „wara wam tu od obozu!“
755. Sądząc, że to złodzieje z ludów sprzymierzonych
Kręcą się. Ci nic na to. Ja téż już nie rzekłem
Nic — i do legowiska wróciwszy usnąłem.
We śnie jednak widzenie jakieś mi się jawi.
Na grzbiet koni chowanych przezemnie, którymi
760. Powoziłem przy boku Rezosa, widziałem
We śnie, wilcy by jeźdzcy wsiedli a ogonem
Jakoby biczem siekąc sierć rumaków, one
Popędzali. Rumaki chrapały zaś w piersiach,
Ziejąc gniewnie i grzywy jeżyły na karkach.
765. Jam przebudził się, aby obronić rumaki
Od zwierząt, bo strach nocny mocno mnie przeraził.
Podniósłszy głowę słyszę chrapot konających
I ciepły strumień świeżéj krwi pana mojego,
Co ze śmiercią pasował się, z boku padł na mnie.
770. Zrywam się z legowiska i kiedy bezbronną
Sięgam ręką po dzidę dostrzegłszy jéj, do mnie
Dopada i miecz wraża w brzuch mi pod żebrami
Człowiek silny; poznałem to po uderzeniu:
Bo raniąc w ciele bruzdę wyorał głęboką.
775. Padam czołem na ziemię; a oni tymczasem
Porwali zaprząg koni i w skok uszli z nimi.

Ha! jak ból piecze! biedny, nie mogę już ustać!
Widziałem-ci nieszczęście, lecz jakim sposobem
I z czyjéj ręki legli umarli, nie umiem
780. Powiedzieć. Dorozumieć mi się jednak wolno,
Że przyjaciele zbrodnię onę popełnili.

Przodownik chóru.

Powoźniku trackiego księcia nieszczęsnego,
Tém nie martw się, że nie wróg dokonał téj zbrodni.
Otóż Hektor nadchodzi, wie już o nieszczęściu,
785. I boli niewątpliwie go wasza niedola.

Hektor.

Jakże was, sprawcy klęski okropnéj, wysłani
Od nieprzyjaciół szpiedzy mogli tak oszukać
Haniebnie i położyć trupem całe wojsko?
I ani, gdy wkraczali, ani przy odejściu
790. Nie spadliście na karki im! Któż mi przypłaci
Za to krom ciebie? Stróżem wojska byłeś przecie.
Oni uszli nietknięci i z tchórzostwa Frygów
I ze mnie, naczelnika, szydzą urągliwie.
Lecz wiedźcie, a zaklinam się na ojca Zeusa,
795. Knut lub ścięcie was sprawców tego czeka, albo
Nikczemnikiem lub zerem nazwiecie Hektora.

(Antistrofa.) Chór.

Ach! ach! jakiéj biedy sobie,
Panie, co masz w mocy Troję,
Biedy strasznéj w owéj dobie
800. Narobiłem, kiedym tobie
Doniósł, że ogniska płoną
U naw greckich! Oczy moje
Całą noc snem niezmożoną
Straż spełniały. Nie, na zdroje
805. Symoejsa, bez przyczyny
Nie karz w gniewie. Jam bez winy
W tém wszystkiém. Gdy ci kto powie
Potém, żem uchybił w słowie

Lub w czynie, żywcem mnie w grobie
810. Zakop! nie oprę się tobie.

Powoźnik.

Czemuż tym grozisz? czemuż cudzoziemiec głowę
Cudzoziemcowi mową zawracasz obłudną?
Ty tego dokonałeś; nikogo innego
Nie posądzimy, ja i umarli i ranni,
815. Wielu mądrych słów tobie było trzeba, aby
Wmówić we mnie, że nie ty zabiłeś przyjaciół,
Pożądając rumaków, dla których wzywany
Tak często sprzymierzeniec z ręki twojéj poległ.
Przybył, legł. Zaszczytniejszy czyn Parys popełnił,
820. Gościnę hańbiąc, niż ty przez rzeź sojuszników.
Nie mów, że ktoś z Argejów przyszedł i nas zgubił.
Któż byłby mógł ukradkiem przez szeregi Trojan
Przedrzeć się i przyjść do nas? Toć ty wespół z wojskiem
Frygów się rozłożyłeś przed nami? Któż ranny?
825. Któż z ludzi twoich zginął, gdy nieprzyjaciele,
Jak mówisz, wpadli? My zaś ranni, a los jeszcze
Smutniejszy innych blasku dziennego pozbawił.
Słowem, nie obwiniamy nikogo z Achajów.
Jakżeby w nocy z wrogów ktoś był do Rezosa
830. Legowiska na ziemi dotarł, jeźli bóg je
Jakiś nie wskazał zbójcom? toć nawet o naszém
Przybyciu nie wiedziano! Szczere to wymysły.

Hektor.

Od tak dawna, jak w kraju naszym lud Achajów
Przebywa, sprzymierzeńców mamy tu u siebie,
835. A nikt nam — wiem to — żadnéj zbrodni nie zarzucił.
Tyś pierwszy zaczął. Obym nie miał nigdy chętki
Takiéj na konie, żebym przyjaciół zabijał!
To dzieło Odyseja! Któż inny z Argejów
Byłby tego dokonał albo to wymyślił?
840. Lękam się i przeczucie jakieś mam niedobre,
Że gdzieś w drodze Dolona napotkał i zabił;
Dawno bowiem już poszedł i nie widać jego.

Powoźnik.

Odyseja, o którym mówisz, nie znam wcale,
Ale wróg żaden ciosu nam tego nie zadał.

Hektor.

845. Wierz sobie temu, gdy tak podoba się tobie.

Powoźnik.

Ziemio rodzinna, obym na łonie twém umarł!

Hektor.

Nie umieraj! i tak już trupów jest dostatkiem.

Powoźnik.

Dokądże, pozbawiony pana, sam się udam?

Hektor.

Mój dom da ci przytułek i tam się wyleczysz.

Powoźnik.

850. Co? pielęgnować mają mnie zbójeckie ręce?

Hektor.

Ten mówić i powtarzać jedno nie przestanie.

Powoźnik.

Niech przepadnie uczyńca, którego zna Dike.[31])

Hektor (do sług).

Pochwyćcie, zaprowadźcie go do domu mego
I tam go pielęgnujcie, żeby ujść zarzutu!
855. Wy zaś idźcie i o tém zawiadomcie władzę,
Pryama i sędziwych rajców: niech rozkażą
Przy bocznéj drodze traktu pochować umarłych.[32])

Chór.

Dla czegoż Troję, gdy do wielkiéj dąży
Sławy zwycięskiéj, znowu w smutku grąży
860. Bóg przemieniony i cóż postanawia?

Ha! jakiż, panie, buja nad głowami
Bóg, unosząc się z świeżemi zwłokami
Męża! Ten widok mnie trwogi nabawia!

Muza

(po nad namiotem, trzymając w ramionach zwłoki Rezosa).

Patrzcie na mnie, Trojanie! Ja, Muza, co sztuki
865. Uczone pielęgnuję wespół z siostrzycami,
Przybywam, syna mego haniebnie od wrogów
Zabitego zoczywszy, za co kiedyś chytry
Zbójca Odyséj karę weźmie sprawiedliwą.

(Strofa.)

W stworzonym przezemnie trenie,
870. Synu, matczyne strapienie,
Płaczę cię! Och! w jakąż drogę —
Sprawczynią nieszczęsnéj doli —
Głuchy na moję przestrogę
I prośby ojca, w brew woli
875. Puściłeś się do Ilionu!
Biada mi z twojego zgonu!
Dziecię drogie, och! dziecię niebogie!

Przodownik chóru.

Nad losem syna twego ja innoplemiennik
Ubolewam żałośnie, ile mi wypada.

(Antistrofa.) Muza.

880. Bogdaj przepadł syn Ojneja!
Niech śmierć porwie Odyseja,
Że uczynił mnie sierotą
Po najszlachetniejszym synie!
Wraz ta, co z frygskim niecnotą
885. Uszła z domu niechaj zginie!
Toć miast tysiąc pozbawiła
Witezów, Troję zgubiła
Opłakanie i ciebie, kochanie!
Wielkim smutkiem za życia i wielkim po śmierci
890. Napełniłeś me serce, synu Filammona.

Zuchwalstwo, co w nieszczęściu pogrążyło ciebie,
Spór z Muzami, przyczyną, żem powiła tego
Nieszczęśnika! Bo przez nurt brnąc rzeczny, do łoża
Strymona się zbliżyłam zapładniającego.
895. Szłyśmy wtedy, my Muzy, do Pangaju góry
Złotorodnéj narzędźmi zbrojne muzycznemi,
Aby w sztuce śpiewania pójść w zapasy ciężkie
Z cudownym mistrzem trackim Tamyrysem, który [33])
Drwił ciągle z naszéj sztuki, za co wzrok postradał.
900. Kiedym ciebie zrodziła, wstydząc się utraty
Panieństwa i sióstr swoich, złożyłam cię w czyste
Rodzica fale. Strymon zaś nie w ręce ludzkie
Lecz pannom cię źródlanym dał na wychowanie;
A troskliwie od dziewic wychowany, synu,
905. Objąwszy rządy w Tracyi byłeś głową kraju;
I kiedy się zbroiłeś na krwawe zapasy
Dla ojczyzny, o życie twe nie drzałam nigdy.
Wzbraniałam ci jedynie wyprawy do Troi,
Wiedząc, jaki los ciebie czeka. Lecz Hektora
910. Orędzia i poselstwa dokazały tego
Tysiączne, żeś na pomoc przybiegł przyjaciołom.
Wżdy Atena jedynie winna śmierci twojéj,
Nie Laertyada ani téż syn Tydeusza.
Ty, tyś sprawczynią! Nie sądź, żebym nie wiedziała.
915. A przecie gród twój czcimy my Muzy — siostrzyce
Najbardziéj i bawimy chętnie w twoim kraju.
Wskazał grodowi twemu tajemniczych święceń
Obrządki Orfej, siostrzan tego umarłego,
Któregoś ty zabiła. Muzajosa także,
920. Świętego ziomka twego, co najdaléj z ludzi
Sam zaszedł,[34]) kształciliśmy my Muzy i Fojbos.
W nagrodę tego syna trzymając w ramionach,
Płaczę. Nie potrzebuję w téj sprawie tłumacza [35])

Przodownik chóru.

Fałszywie zatém tracki powoźnik, Hektorze,
925. Spotwarzył nas, że my ten mord uradziliśmy.

Hektor.

Wiedziałem to. Nie było potrzeba wykładu
Wieszczka, że ten podstępom Odyseja uległ.
Ja zaś widząc, że wojsko Helenów nas dręczy,
Czyż nie musiałem gońców do przyjaciół wysłać,
930. Aby miastu na pomoc spieszyli? — Wysłałem;
On przybył, a powinien był dawno znój dzielić!
Atoli śmierci jego rad wcale nie jestem;
A teraz pogrzeb jemu sprawić nie omieszkam
I spalić wraz z tysiącem szat wspaniałych ciało.
935. Przybył jako przyjaciel a rozstał się marnie.

Muza.

Nie, do ciemnego łona ziemi on nie zstąpi.
To wyproszę od ksieni piekieł, córki boskiéj
Demetery, twórczyni owoców, by duszę
Wypuściła z swych dzierzaw. Jest moją dłużniczką;
940. Winna uczcić widomie Orfeja przyjaciół.
Dla mnie jednak na zawsze on umarł i światła
Dziennego pozbawiony nie zejdzie się ze mną
Nigdy i już nie ujrzy postaci matczynéj.
Nie, ukryty w jaskiniach śrebrodajnéj ziemi
945. Jako duch on człowieczy władać będzie żywy:
Jak Bachosa pośrednik przy skale pangajskiéj
Mieszka, miany za święte bóstwo od świadomych.[36])
Nie wielki będzie smutek mój po synu morskiéj
Bogini; bo i jéj syn musi uléc śmierci.
950. Wżdy naprzód tobie, potém synowi Tetydy
My siostry wygłosimy lament rzewny z żalu.
Nie ocali Palada, co ciebie zabiła,
Jego; taki ma pocisk Apolon w kołczanie.
O! rodzenie bolesne, smutny los śmiertelnych!
955. Że kto rozważy dobrze to, bezdzietny będzie
Żył i nie rodząc dzieci, ich też nie pogrzebie.

(Znika.)

Przodownik chóru.

Tego więc opłakiwać sama matka będzie

Ty zaś powiedz, Hektorze, co teraz niebawem
Podług woli twéj stać się ma, bo dzień się robi.

Hektor.

960. Idźcie i każcie prędko uzbroić się ludziom
I włożyć na rumaków karki jarzma! trzeba
Czekać im z pochodniami w ręku na głos trąby
Tyrzeńskiéj, bo szeregi i szańce Achajów
Przełamawszy żar głowni cisnę na okręty.
965. Mam otuchę, że promień wschodzącego słońca
Przyniesie dzień radosny swobody Trojanom.

Chór.

Posłuszni panu, orężem okryci
Zanieśmy rozkaz towarzyszom broni!
Z łatwością bóg nas zwycięstwem zaszczyci,
970. Gdy nas swą mocą zasłoni! [37])

Wyższa Szkoła Pedagogiczna BIBLIOTEKA GŁÓWNA w Kielcach

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

[1]) W. 25—26. Pantoos dwóch miał synów: Polidamasa i Euforbosa. Zdaje się, że drugi tu rozumiany, bo na to naprowadza w Iliadzie XVII, w. 80. *Τρώων τὸν ἄριστον ἔπεφνε, Πανθοίδην Εὔφορβον.* — Synem Europy jest Sarpedon. Scholiasta *παρ' Ὁμήρῳ οὐχ εὕρεν Εὐρώπης εἶναι τὸν Σαρπήδονα· ὁ δὲ Ἡσίοδος Εὐρώπης μὲν φησὶν αὐτὸν καὶ Ἑλλάνικος.* Eustathius do Iliad. 3, p. 636 zapewnia, że późniejsi poeci Sarpedona mianują synem Zeusa i Europy, a bratem Minosa.

[2]) W. 33. Pan już u Eschylosa synem jest Kronosa, jak zaświadcza Scholiasta. *Αἰσχύλος δε (δύο λέγει) Πᾶνας, τὸν μὲν Διὸς, ὃν καὶ δίδυμον, τὸν δὲ Κρόνου.* Filozofia Eurypidesa, powiada Hartung, nie mogła pogodzić się z myślą, żeby zwierzęcéj postaci istotę uznać za syna Zeusa P. Uwagi 16—18 do Bachantek.

[3]) W. 52. Dowodem tego nocnych ognisk znaki. Hartung czyta *σῆμα δ' ἔννυχος φρυκωρία.* Inni: *σαίνει μ' ἔννυχος* i t. d. Ale że jeden rękp. ma *σημαίνει*, Hartung *σαίνει* dla znaczenia uważając za nie stosowne, nieprzydatne do wiersza i *σημαίνει* zamienił w *σῆμα* sc. *ἐστί.*

[4]) W. 221. Tymbra, miejscowość w pobliskości Troi. Tam Apolo miał słynną świątynię, p. Uw. 18 a.

[5]) W. 268—69. Ojcem Rezosa podług Homera był Eioneus, podług innych poetów Strymon. Zdaje się, że i pierwsze nazwisko oznacza rzekę.

[6]) W. 277. Homer w Il. XX, 215—17 opowiada, że Ilion pierwotnie na górze Ida zbudowano i dopiero w późniejszych czasach przeniesiono do doliny.

[7]) Tłumaczono ww. 295.—297 podług objaśnień Vatera Euripidis Rhesus cum scholiis antiqu. Berol. 1837. Str. 153. Hartung zaś: Der Dichter beschreibt uns die renommistischen Bilder, mit welchen der Schild des Rhesos geschmueckt ist. Mitten auf demselben befand sich, wie auf der Aegis der Athene, das Bild der Gorgo, dessen Anblick Ensetzen einfloesst, dass man ploetzlich wie versteinert dasteht; um dasselbe herum waren, als Einfassung,

einem Kranze gleich, lauter Pferdekoepfe angebracht; endlich an dem Rande hingen Glocken, welche, wenn der Schild geschwungen wurde, ein imposantes Geklingel machten.

[8]) W. 340. „Który piękny most wsławia.“ W oryginale: *ὅ τε καλλιγέφυρος ποταμὸς πορεύει.* Nie rozumiem, jakiém prawem Hartung tłumaczy: der schoenbordige Flussgott. Objaśnienie Gruppego, że Strymon zwany *καλλιγέφυρος* dla tego, że pokryty jest często lodową skorupą, p. Aesch. Pers 496. jest wprawdzie piękne, ale pytanie, czy trafia w myśl poety. Vater i Welcker powiadają, że domysł ten — non despiciendus, quamquam non verus esse videtur. — Co do Adrastei (w. 331) pamiętać należy, że nazwisko jéj wywodzą od *οὐκ ἀποδρᾶσαι.* Nemesis była czczona w trojańskiéj krainie Adrasteja, położonéj pomiędzy Pryapos a Paryon. Druga świątynia Adrastei była w Cyzikos (Antimachos. frgm.) Eurypides poczytuje ją za jednę osobę czczoną w atyckim demos Rhamnus Nemesis i mianuje ją córką Zeusa i Demetery (przysłowie *προσκυνῶ τὴν Ἀδράστειαν*).

[9]) W. 341. Bóg rzeczny Strymon spłodził jak Rezosa, Marsyas u Scholiasty powiada, z Muzą Klio, któréj świątynia w Amfipolis wznosiła się na przeciwko pomnika Rezosa na wyżynie. Podług Heraklita zaś spłodził go z muzą Euterpe. Apollodoros wymienia kilka Muz, które miały dzieci, lubo je zwykle poeci mianują pannami, jako to: Uranią (Linos), Kalliope (Orfej), Melpomene (Thamyris), Euterpe (Rhesos) i t. d.

[10]) W. 345. By Zeus światło rodzący błogie.“ *φαναῖος* był przydomek Apolona. Jako *Ἀπόλλων φαναῖος* czczony był w chijskiém mieście *Φάναι.* Zeus zaś przydomku tego zwykle nie ma. Zgadza się to jednak podług Hartunga z filozofią Eurypidesa, że bogu, będącemu przedstawicielem eteru czystego, przymiot ten udziela. To téż tylko pod względem promienistego blasku zewnętrznych przyborów rynsztunkowych i białych rumaków Rezos porównywany jest z wynurzającym się nagle z chmur eterem.

[11]) W. 350. „Na cześć Zeusa wybawiciela.“ Na cześć Zeusa pod nazwiskiem *Ἐλευθέριος* obchodzono święto *ἐλευθέρια* — a to z powodu zwycięstwa odniesionego pod Plateami (Plutarch. Aristid. 21).

[12]) W. 365. „Dzidy grot podwójny czuć“ rozumieć nie tak należy, jakoby dzida jedna miała dwa groty, jeno o dwóch dzidach.

[13]) W. 380 — „i na ciebie już poryża,“ w greckim: *ἥκων καταπνεῖ σε.* Obraz śmiały o wojowniku, co niby potężny jak Ares na kraj oddech swój wyziewa. Tłumaczono „na ciebie poryża,“ ponieważ poprzednio Rezos źrebcem nazwany.

[14]) W. 401. Góra Pangajos stanowiła granicę między Tracyą a Macedonią. Kraina Peonia leżała w północnéj Macedonii między rzekami Strymonem i Aryos.

[15]) W. 413. Ponieważ nikt się nie kładzie do łóżka, gdy ucztować i kieliszkować zamyśla — bo *δέμνια* oznacza łoże, nie sofę — przeto Hartung słusznie utrzymuje, że zapewne wiersz w miejscu tém wypadł i przytoczywszy z Christus patiens trzy wiersze, z ich pomocą uzupełnia tekst w dra-

macie w ten sposób, że po *οὐκ ἐν δεμνίοις* wtrąca *οὐδ' ἐν ζαχρύσοις δώμασιν κοιμώμενοι.*

[16]) W. 440. „o zwycięstwo — się rozpierasz. W greckim obraz wzięty od gry w kości: „codziennie miotasz kości o zwycięstwo. Możnaby przeto tłumaczyć też: codziennie o zwycięstwo się rozgrywasz.

[17]) W. 448—461. Antistrofę do téj strofy zawierają wiersze 797—810, wręcz przeciwne téż usposobienie wyrażające.

[18]) W. 445. Sparty morskie siły, t. j. Argejów, Por. w. 357.

[18a]) W. 502. Że Tymbra blisko Troi leżała, tego dowodzi Iliad. 10, 430. Fałszem jest to, co u scholiasty czytamy: *παρὰ τὴν ἱστορίαν. ὁ γοῦν Διονυσόδωρος ἐν τοῖς παρὰ τοῖς τραγῳδοῖς ἡμαρτημένοις φησὶν οὕτως. Ὁ δὲ Εὐριπίδης τὸ τοῦ Ἀπόλλωνος ἄλσος τοῦ Θυμβραίου στάδια πεντήκοντα ἀπέχον τῆς πόλεως, πλησίον τῶν πυλῶν εἶναί φησι.* Od starego Ilionu Tymbra oddalona 50 stajów. P. Uw. 4. do w. 221.

[19]) W. 525. O ustępie tym już starożytni, t. j. Krates i prostujący zdanie Kratesa Parmeniskos się rozwiedli. (Patrz wstęp do niniejszéj tragedyi.) Podług Parmeniskosa Eurypides tu nie powiada. że Plejady zachodzą, jeno przeciwnie, „że wschodzą, że są na niebie (*αἰθέριαι*),“ co oddano przez: „mkną w przestwór.“ Zachodzącymi zaś gwiazdami są nienazwane Bootes, Niedźwiadek (Skorpion) i i.

[20]) W. 527. Tłumaczono podług poprawki Hartunga; dosłownie: że noc jasno się nieci bezksiężycowa. Co do słowa „nięcić się,“ p. Lindego sł.

[21]) W. 520. Hartung przypuszcza, że po w. 530 wypadł wiersz jeden.

[22]) W. 531. O Korojbosie, synu Mygdona, p. Wergil. Eneid. 2 341. i Pausan. descr. Gr. X, 22. Co do podziału nocnych straży, scholiaści podają następujące szczegóły. Krates przypuszczał 5 nocnych straży: 1) Korojbosa (i Mygdonów); 2) Peonów; 3) Cylicyan, którzy mają być t. s., co Myzowie; 4) Trojan; 5) Licyjczyków. Inaczéj rozłożył straże te Arystarch: 1) Korojbosa, syna Mygdona, z Peonami; 2) Cylicyan; 3) Myzów; 4) Trojan; 5) Licyjczyków. — Atoli mowa u Eurypidesa tylko o 4 strażach nocnych we w. 4-tym i dla tego należy je podzielić w następny sposób. Pierwszą straż odbywali: Peonowie i Mygdonowie pod Korojbosem; 2-gą, Cylicyanie i Myzowie; 3-cią, Trojanie i Frygowie; 4-tą Licyjczycy.

[23]) W. 543. W greckim.: *θέλγει δ' ὄμματος ἕδραν ὕπνος· ἄδιστος γὰρ ἕβα βλεφάροις πρὸς ἀοῦς.*

[24]) W. 626. Hartung dodaje do wierszy tych uwagę: Że Parys, będący na scenie i w pobliżu bogini, nie słyszy, co bogini powiada i jak go chce zdurzyć, to trąci cudem i niktby temu nie uwierzył, gdyby bogini sama tego nie mówiła. Głosy boskie są jednak tego rodzaju. Ludzie je z oddalenia wielkiego słyszą, to znów nie słyszą zbliska, wedle woli bóstwa. Podobnie według upodobania własnego ukazują się osobiście lub nie.

[25]) W. 657. „Ku walcom, gdzie stoją okręty“ w greckim: *πρὸς ὁλκοὺς ναυσταθμῶν.* Rozumiane walce, na których okręty wyciągnięte na ląd spuszczano do morza. Inni rozumieją przez *ὁλκοί* bruzdy.

[26]) W. 660. Chór, który po w. 549 był się oddalił, aby obudzić Licyjczyków, tu wraca. Nie Liczyjczycy więc obecnie stanowili chór, bo oni straż odbywają naprzeciwko wrogów obozu, nie przed namiotem Hektora. Zresztą chór tożsamość swoję poświadcza we ww. 797—805. Wracając zatém po obudzeniu Licyjczyków spotyka Odyseja — a że w drodze tak jak inni, n. p. Parys słyszał o tém, że szpiedzy uwijają się po obozie, chwyta nieznanego sobie Odyseja i pyta o hasło. Odysej uprowadzając konie Rezosa nie mógł tak łatwo się wymknąć jak Dyomedes. Konie też były znane. Nie może przeto Odysej zaprzeczyć temu, że są Rezosowemi końmi; atoli, że sam nie był znany, uciekł się do kłamstwa i udaje, jakoby sam był Rezosem. Nie wierzy mu chór przecie prędzéj, aż hasło powiedział.

[27]) W. 672. Kiedy chór Odyseja był wypuścił z rąk a ten puścił się w drogę ku obozowi greckiemu, pytają się jedni drugich, czy nie wiedzą, w jakim kierunku oddalili się zbiedzy — i zamyślają nawet puścić się w pogoń za nimi. Od pogoni i uderzenia na trwogę jednak wstrzymuje ich wzgląd na znużonych sprzymierzeńców, na Traków, którzy dopiero co wraz z Rezosem byli udali się na spoczynek. Dla tego chór pozostaje ostatecznie na swojém dotychczasowém miejscu i dowiaduje się o tém, co zaszło, dopiero z ust gońca.

[28]) W. 683—4. Chór widocznie sądzi, że takiéj odwagi i śmiałości zuchwałéj dowody dać mogli tylko chyba Achiles (Tesalia), Ajas (Lokrys) lub Odysej (wyspy rozproszone).

[29]) W. 693. Porównaj trag. Hekabe, w. 227.

[30]) W. 745. *Κλῆθρα* = *πλάστιγξ* we w. 293. Odróżniano trzy części jarzma. 1) *ζύγος* same, t. j. szlemię łączące karki zwierząt; 2) *κρίκος* lub *οἴαξ*, pierścień wetknięty na dyszel i wstrzymywany przez kołek (*ἔστωρ*), aby się nie zesuwał; 3) *ὀμφαλός*, sterczący po obydwóch końcach jarzma, około którego obwijano rzemień, aby kabłąkowatą część jarzma na karku koni umocnić. Przez *πλάστιγξ* rozumieć należy albo ten *ὀμφαλός*, albo też jaki łańcuch, pierścień lub klamrę, boć poeta wyraźnie powiada, że kark koni do jarzma przywięzuje lub przyciska.

[31]) W. 852. W tém miejscu nie tłumaczono słów: *οὐ γὰρ ἐς σὲ τείνεται γλῶσσ' ὡς σὺ κομπεῖς*, które wydawcy potępiają. Dike = bogini sprawiedliwości.

[32]) W. 856. *λεωφόρον* sc. *ὁδοῦ ἐκτροπαι* sunt diverticula ad viam publicam. — Mortuos vero haud procul a viis publicis sepeliri solitos, docet Kirchmann de funer. Rom. II, 2. Por. Uw 19 do w. 811 w trag. Alcestys.

[33]) W. 898. Tamyris (chytrzec, misterny, od *θάμιξ*, lis), syn Filammona i Argiopy, starożytny tracki pieśniarz, już u Homera (Il. 2, 595) wzmiankowany. Podług Pausaniasa 4, 33 zapasy z Muzami odbyły się w Dorion w Mesenii Por. Propert. 2, 18, 19. Ovid. Am. 3, 7, 62.

[34]) W- 921, „co najdaléj z ludzi sam zaszedł“ tak oddano greckie: *κἀπὶ πλεῖστον ἄνδρ' ἕνα ἐλθόντα*. — Hartung: welcher weiter drang als je ein Mensch. Przenośnie tłumaczyć sobie należy te słowa: wniknął głębiéj we wszystko niż ludzie inni.

[35]) W. 923. „Nie potrzebuję w téj sprawie tłumacza.“ W greckim: *σοφιστὴν δ' ἄλλον οὐκ ἐπάξομαι.* Podobnie w Herakl. szal. w. 859. *μάντιν οὐχ ἕτερον ἄξομαι.* Widocznie to był zwrot przysłowiowy i znaczył tyle, co sam sobie wystarczę, aby przeniknąć związek rzeczy — i nie potrzeba mi radzić się wieszczka lub mędrca.

[36]) W. 946—7. *ἀνθρωποδαίμων* t. c. *βροτοδαίμων, ἡμίθεος.* Wyraz ten oznacza złego lub dobrego ducha człowieka = manes u Rzymian. — Przez pośrednika Bachosa rozumiany Likurg, władca Edonów. Soph. Antig. 955. nstp. Strabo, p. 471. A. Nonnus XXI, 155.

[37]) Swobodniéj oddano tu greckie słowa: *τάχα δ' ἂν νίκην δοίη δαίμων ὁ μεθ' ἡμῶν.*

Biblioteka WSP Kielce
0175688

Nakładem **Biblioteki Kórnickiéj** wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

Mowy M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.

Listów M. T. Cycerona ksiąg ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.

Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.

Pisma filozoficzne M. T. Cycerona, przełożył E. Rykaczewski.

Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.

Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.

Komplet dzieł Cycerona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiéj za 40 marek.

Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.

Tragicy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.

Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.

Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Tom III. Tragedye Eurypidesa:

Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Część II. — w druku. Wyszły dotychczas:

Ifigenia w Aulidzie, tragedya Eurypidesa napisana około roku 406 prz. Chr., przedstawiona po śmierci poety.

Ifigenia w Tauryi. Tragedya Eurypidesa.

Orestes. Dramat Eurypidesa przedstawiony roku 409 przed Chr.